

Stanisław Judycki
Uniwersytet Gdański

Kuszenie i wolna wola¹. O pewnym rozwiązaniu problemu natury relacji między ludzką wolnością a wszechwiedzą Boga

*Każdy kwiat ma swe zapachy,
Każdy duch swój wid półjasny,
Każde serce swój strach własny,
Każdy orzeł lot przedlotny;*

Kuszenie

Jeżeli Bóg jest istotą wszechwiedzącą, to musi również wiedzieć, co jutro wybiorę, gdy wejdę do cukierni: lemoniadę, czy też raczej lody? Jeśli jest On wszechwiedzący, to musi mieć ‘przed-wiedzę’, to znaczy wiedzę dotyczącą przyszłych zdarzeń, a w tym i moich przyszłych decyzji. Musi więc wiedzieć, co jutro zrobię w cukierni. Nawet wtedy musi to wiedzieć, gdy ja tego nie wiem dzisiaj, jak również musi to wiedzieć jutro, choć ja jutro nie będę tego wiedział aż do chwili, zanim się nie zdecyduję na jeden lub drugi wolny wybór. Gdy jednak Bóg wie przed moją decyzją, że wybiorę lody, i gdy Jego wiedza jest nieomylna, to nie jestem istotą wolną, gdyż będę musiał wybrać lody. Gdy będę źle wybierał w życiu ziemskim, to wina będzie po Jego stronie, gdyż to On będzie odpowiedzialny za to, że nie przeszkodził mi w spełnianiu złych czynów, jak również za to, że będzie musiał mnie skazać na wieczne potępienie. Gdy jednak nie wie, jakich wyborów dokonam, zanim ich rzeczywiście dokonam, to nie tylko nie jest istotą wszechwiedzącą, a więc nie tylko brakuje mu pewnej doskonałości, lecz staje się też kimś w rodzaju ‘wielkiego bukmachera’, który tylko z pewnym prawdopodobieństwem może przyjmować zakłady, co ja jutro wybiorę w cukierni.

¹Poniższy tekst zawiera treść referatu wygłoszonego podczas konferencji „O wiedzy Boga”, zorganizowanej przez Zakład Metafizyki i Filozofii Religii, Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego oraz Stowarzyszenie Edukacyjno-Naukowe im. Pawła Włodkowica (Gdańsk 18–19 XI 2011).

Wprawdzie to On wyposażył mnie w to ‘urządzenie’, które nazywamy wolną wolą, ale nie zna jego działania i właściwie jest bezradny. Może się tylko przyglądać i dopiero w momencie mojej decyzji dowiaduje się, jaki efekt wytwarza u mnie ‘mechanizm’ wolnej woli.

Zaczynam od takiego właśnie przykładu – a tego rodzaju przykładów nie brakuje we współczesnych dyskusjach na ten temat – po to, aby stworzyć kontrast, aby wyraźnie ukazać, że jeśli o to miałoby chodzić w relacji między nieskończonym, świętym, doskonałym, pełnym stwórczej mocy Bogiem, który jest początkiem i kresem każdego istnienia a człowiekiem, to jest to karykatura. Tak w moim najgłębszym przekonaniu rzeczy się nie mają ani z Bogiem ani z ludźmi – lub z innymi osobami niż osoby ludzkie – i należy dołożyć wszelkich starań, aby kwestie dotyczące zbawienia, życia wiecznego oraz potępienia uczynić w najwyższym możliwym stopniu zrozumiałymi i pełnymi powagi. Cóż bowiem może być bardziej pełnego powagi niż relacja do Boga wszystkich skończonych istot nawet wtedy, gdy niektóre z nich przyjmują, że Bóg jako byt najdoskonalszy nie istnieje. To nie sama wiara zbawia, lecz Bóg zbawia, nawet tych, którym się wydaje, że byt najdoskonalszy nie istnieje. „Każde serce ma swój strach własny”, jak mówi Wernyhora ze *Snu srebrnego Salomei*, i wszechmocny Bóg mógłby przekonać każdego o swoim istnieniu, albo takim lękiem, który roztarłby na proch najbardziej podstawowe wnętrza naszego serca i naszej woli, albo takim zachwytem dla swojego piękna i potęgi, w porównaniu z którym wszystkie ziemskie rozkosze wydałyby się mdłą papką. Tego jednak nie czyni. Jakże zatem mogą być Jego cele, Jego myśli i Jego drogi?

Zagadnienie, czy wręcz aporię, wszechwiedzy i wolności ludzkiej można postawić całkowicie neutralnie, to znaczy nie przyjmując istnienia Boga, lecz jedynie zakładając, że być może istnieje jakaś i s t o t a w s z e c h w i e d z a c a , i zapytać, co stanie się wtedy z wolnością, którą, jak sądzimy, posiadamy. Zagadnienie to można postawić również i tak, że nie będziemy akceptowali przekonania, że Bóg tzw. klasycznego teizmu rzeczywiście istnieje, a będziemy tylko przyjmowali, że nie jest to wykluczone. Gdy okaże się, że pojęcie wszechwiedzącego Boga jest niespójne z przekonaniem, iż jesteśmy istotami posiadającymi wolną wolę, to w takim wypadku będziemy mieli różne możliwe ruchy myślowe do dyspozycji. Albo odrzucimy pojęcie wszechwiedzącego Boga i zastąpimy go pojęciem słabszym, np. pojęciem Boga mającego tylko wiedzę prawdopodobną. Albo odrzucimy pojęcie ludzkiej wolności i zastąpimy je ideą istot stworzonych przez Boga, którym tylko wydaje się, że są wolne, podczas gdy w rzeczywistości z góry przeznaczone są do celów, które przypisał im wszechwiedzący Bóg. Można też brać jeszcze pod uwagę i taką możliwość, że Bóg wie prawie wszystko, ale brakuje mu wiedzy na temat przyszłych wolnych aktów spełnianych przez stworzone osoby. Można również próbować głosić teologiczną wersję kompatybilizmu, tzn. przyjmować, że Bóg wie wszystko, a wolność osób ludzkich polega tylko na

tym, że mogą robić to, czego chcą, przy czym nie jest ważne, że to, czego chcą i co wybiorą, będzie z góry zdeterminowane przez Boga.

Sądzę jednak, że cała specyfika tego zagadnienia bierze się z chrześcijaństwa i z wielu założeń, które w nim funkcjonują, i że gdy je pozbawimy tych właśnie specyficznych założeń, to nie tylko stanie się ono grą w spekulacje, lecz też straci swój właściwy sens, chociaż, jak trzeba zauważyć, problem przedwiedzy Boga pojawi się również i w tych wszystkich systemach religijno-filozoficznych, które przyjmują istnienie osobowego i wszechwiedzącego Boga (judaizm). Przecież chrześcijanie mówią „nie wódź nas na pokuszenie”, czyli nie wystawiaj nas na próbę, a stąd widać, że nie chodzi im o jakąś abstrakcyjną istotę wszechwiedzącą, lecz o osobę Boga, który niejako testuje osoby ludzkie, zanurzając je w życie w świecie, wikłając w sytuacje światowe. W jakim celu Bóg miałby to robić, gdyby z góry wiedział, jaki będzie wynik tego ‘wrzucenia’ w świat? A jeśli nie wiedziałby tego z góry, to właściwie stawałby się jakimś dziwnym eksperymentatorem, który patrzy na świat i udręki żyjących w nim istot i myśli: „Co ja zrobiłem!”. Stąd świat należy widzieć jako próbę, a używając bardziej obrazowego języka, jako jedno ‘wielkie kuszenie’, którego przebieg wszechwiedzący, wszechmocny i dobry Bóg zna, co do najdrobniejszego szczegółu jego sensu, a mimo to nie jesteśmy marionetkami. Jak to jest możliwe?

Gdy Jezus z Nazaretu był kuszony możliwością posiadania wszystkiego, to, czym właściwie był kuszony, gdyż przecież, jak uznają chrześcijanie, posiadał wszystko, ponieważ Bóg posiada wszystko, a On był Bogiem. Czy to Jego kuszenie było rzeczywiste, czy też jest to tylko przypowieść, dodana wyłącznie dla celów pedagogicznych, to znaczy, aby ukazać, że nie mógł On zgrzeszyć. Jeśli jednak nie mógł, to czy był istotą wolną, a chrześcijanie nie mogą przecież powiedzieć, że Bóg nie jest istotą wolną. Tak więc, czy mógł ulec pokusie, czy też raczej był ‘automatem’, zaprogramowanym do czynienia wyłącznie dobra i do poświęcania się?

W problemie wolności ludzkiej i wszechwiedzy Boga, nie chodzi o to, co ja jutro wybiorę w cukierni, lub jaki będzie wynik jutrzejszej bitwy morskiej (gdy istota wszechwiedząca musi dodatkowo jeszcze uwzględnić wolne decyzje dowodzących tą bitwą admirałów), lecz o rzecz zasadniczą, to znaczy o nie poddanie się kuszeniu światem. Kusić może właściwie wszystko, a więc posiadanie zdrowia, powodzenie życiowe, sława, władza – wielka, mniejsza lub nawet całkiem mała – rozkosze zmysłowe, emocjonalne i intelektualne. Kusić mogą nawet tzw. dobre uczynki, które niekiedy spełniamy oraz dobre intencje, które czasami żywimy, gdyż mogą się one przyczynić do jednej, zasadniczej rzeczy będącej, jak sądzę, właściwym celem kuszenia: one również mogą sprawić, że odwrócimy się od innych osób i zwrócimy się ku sobie, że zaczniemy rozkoszować się posiadaniem wszystkiego, co można mieć, a więc rozkoszować się nawet własnymi dobrymi uczynkami i dobrymi intencjami. Próba, którą jest kuszenie światem, to

następująca propozycja: „Weź wszystko, weź to dla siebie, a będziesz jak Bóg”. Jest jednak odwrotnie – ‘prawdziwy Bóg’ nie ma niczego, gdyż wszystkim się dzieli i we wszystkim bierze pełny udział. Celem próby, którą jest świat, jest zasugerowanie, że świat to wszystko, a każdy musi użyć jak najwięcej i zapewnić sobie jak najdłużej możliwie największe bezpieczeństwo.

Gdy Jezus z Nazaretu nie ulega kuszeniu światem, to nie ulega mu jako istota wolna, a nie ulega mu, ponieważ, znowu używając języka *Snu srebrnego Salomei*, Jego ‘wid’ nie jest ‘półjasny’, lecz pełny, to znaczy, Jego wiedza na temat tego, co naprawdę istnieje, jest zupełnie inna niż nasza wiedza. Nie będzie słuchał diabła, bo wie, że to, czemu miały poświęcić siebie, a więc świat, jest strzępem wyblakłego materiału w porównaniu z nieskończonym stwórczym bogactwem, którym jest Jego Ojciec. Ale przede wszystkim wie w sposób pełny, na czym polega natura dobrego: nie polega ona na posiadaniu, na napełnianiu naszego ‘ja’ najprzeróżniejszymi doznaniem, lecz na udziale w życiu innych osób. Ta sytuacja częściowo już ukazuje, że rozważanie problemu wszechwiedzy Boga i ludzkiej wolności niejako *in abstracto*, to znaczy wyłącznie w odniesieniu do hipotetycznej istoty wszechwiedzącej, bez specyficznych dla chrześcijaństwa innych przekonań, jest nieporozumieniem, które musi wieść do niedających rozwikłać się aporii.

Wolna wola

Wydaje się prawie pewne, że dzieje, sięgające aż do dziś, dyskusji na temat tego, co nazywamy ludzką wolnością lub ludzką wolną wolą, ujawniły, że mamy tylko jeden wybór: albo ludzka wola jest wolna, albo musimy uznać *p o w s z e c h n y d e t e r m i n i z m*.² W przypadku rozwiązania deterministycznego decyzje, które wydają się nam wolnymi, autentycznie naszymi własnymi, są w rzeczywistości produktem wytwarzanym przez coś innego niż nasza świadoma wolna wola.

W grę wchodzi zasadniczo trzy czynniki, które mogą czynić naszą wolność pozorem (epifenomenem). Są to albo fizyczne związki przyczynowe w świecie, którego, przy materialistycznych interpretacjach natury ludzkiej, jesteśmy tylko cząstką; albo, w obrębie interpretacji niematerialistycznych, nazywanych dzisiaj dualistycznymi, tym, co czyni naszą wolę pozornie wolną, będą nie mózg i system nerwowy, lecz dokładnie zdeterminowana nasza duchowa natura. Trzecim czynnikiem, mogącym epifenomenalizować wolną wolę, może być Bóg, to znaczy, Jego decyzje co do naszych losów, dokonywane albo przez umieszczenie nas w takich a nie innych okolicznościach życiowych, albo przez to, że to On stwarza określoną, co do swojego sposobu działania, naszą duchową naturę. Niektóre z tych natur stwarzały zatem, jako czyniące zło i jako przeznaczone na potępienie, a inne

² Na temat odróżnienia pomiędzy wolnością a wolną wolą por.: S. Judycki, *Wolność i determinacja*, [w:] *Wolność we współczesnej kulturze*, Materiały V Światowego Kongresu Filozofii Chrześcijańskiej: KUL – Lublin, 20–25 sierpnia 1996, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1997, s. 355-367.

jako czyniące niekiedy zło, ale ostatecznie przeznaczone do zbawienia. Każdemu z tych determinizmów przeciwstawia się pojęcie wolnej woli.

Tradycja filozoficzna od wieków wypełniona jest próbami albo obrony naszej wolności, albo ukazaniu, że jest ona tylko pozorem. Innych wyjść wydaje się nie być. Sądzę jednak, że istnieje trzecia droga, a inspiracją do tej myśli jest idea życia wiecznego osób ludzkich, którą głosi religia i filozofia chrześcijańska. Można przypuszczać, że w życiu wiecznym zrealizowany jest taki sposób działania osób, który przekracza opozycję ‘wolność – determinizm’, tak jak my ją teraz rozumiemy. Albo, mówiąc w taki sposób, aby zachować pojęcie wolności, lub też nawet aby zachować tylko samo słowo ‘wolność’, którego to pojęcia lub słowa większość z nas nie chce się wyrzec: w życiu wiecznym mamy do czynienia z prawdziwą wolnością. Jest ona czymś innym niż to, czego teraz doświadczamy jako wolnej woli. Jak jednak teraz doświadczamy naszej wolnej woli? Tu potrzebne są zarówno opis jak i pewna doza analizy oraz spekulacji.

W bardzo wielu sytuacjach życiowych odczuwamy, że posiadamy wolną wolę, choć niekoniecznie wolę silną. Mogę w cukierni wybrać lemoniadę lub lody lub jeszcze coś innego. Mam wprawdzie różne motywy, rejestruję różne ‘chętki’ na ten temat i różne stany mojego ciała, ale wiem, że nie jestem przymuszony. Nie możemy sobie nawet bardzo ogólnie przedstawić, jak by to było być istotą rozumną, samoświadomą, zdolną do różnego rodzaju wartościujących odczuć, a jednocześnie istotą, która cały czas i całkowicie czułaby się zdeterminowana. Samo poczucie bycia wewnątrznie nieprzymuszonym do żadnej z decyzji oczywiście nie wystarcza. Potrzebne jest rozumienie świata, edukacja, co do tego, co jest dobre, a co złe i w jakich okolicznościach itd. Ale i tak ‘na dnie’ pozostaje to doświadczenie nie bycia przymuszonym. Gdyby motywy rozumowe przymuszały mnie do czegokolwiek, to byłbym tylko racjonalnym automatem, gdyby natomiast motywy wynikające z takiego lub innego wartościowania i emocji przymuszały mnie, to byłbym automatem aksjologicznym. Na co dzień sądzymy jednak, że ani nie jesteśmy automatami racjonalnymi ani automatami aksjologicznymi, ale że jesteśmy wolni, a to znaczy, że nie czujemy się przymuszeni żadnym motywem, który sobie uświadamiamy. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy jesteśmy zastraszeni, gdy boimy się o własne mienie, życie itp.

Mając na uwadze taki opis doświadczenia wolnej woli, można przejść do kwestii bardziej skomplikowanych.

Po pierwsze, jeśli działanie wolnej woli ludzkiej ma jakieś przyczyny, to nie jest działaniem wolnym, lecz jest pochodne od tych przyczyn. Jeśli jednak nie ma żadnych przyczyn, to jest działaniem całkowicie przypadkowym i jako takie całkowicie niezrozumiałym.

Po drugie, jeśli wolne decyzje mają jakieś przyczyny, to te przyczyny muszą mieć też jakieś przyczyny, a jeśli tak jest, to otrzymujemy albo ciąg przyczyn zmierzający – jeśli można tak powiedzieć – ku nieskończoności, albo będziemy musieli przyjąć, że wolna wola jest przyczyną samej siebie. Wtedy wolna musiałaby

każdy swój akt powoływać z całkowitej nicości, a więc stwarzać samą siebie, być osławioną *causa sui*. Ale przecież w tradycji filozofii chrześcijańskiej nawet Bóg nie był interpretowany jako przyczyna samego siebie, bo to pojęcie wydaje się po prostu nonsensowne. W przypadku ludzkiej wolnej woli musielibyśmy jednak przyjąć, że ona sama stwarza siebie. Istnieje też możliwość, że ciąg przyczyn, o którym mowa, jest wprawdzie skończony, lecz jego ostatni element pozostaje poza naszą kontrolą – w takim wypadku również nie mielibyśmy do czynienia z wolną wolą.

Po trzecie, próbując jakoś obejść te gigantyczne trudności interpretacyjne, można byłoby powiedzieć, że wolna wola nie jest przyczyną samej siebie w takim sensie, że stwarza samą siebie, lecz tylko w takim znaczeniu, że jest źródłem własnych decyzji. Wtedy jednak musielibyśmy pojąć wolną wolę jako jakiś określony *m e c h a n i z m*, jako pewien typ urządzenia, ale żadnego urządzenia nie można zrozumieć jako działającego ‘na własną rękę, to znaczy bez towarzyszących mu przyczyn, przyczyn umożliwiających i poprzedzających jego działanie.’³ A więc wolna wola ludzka, nawet gdyby była jakimś cudownym mechanizmem, to nie mogłaby być wolna w sensie, o który nam chodzi. Mogłaby być w dużym stopniu niezależna od innych przyczyn, mogłaby być względnie izolowanym mechanizmem, lecz nie mechanizmem całkowicie izolowanym.⁴

Po czwarte, w kontekście zagadnienia natury relacji pomiędzy wolną wolą a wszechwiedzącym Bogiem, musielibyśmy powiedzieć, że Bóg niejako ‘doczepia’ ten mechanizm do stwarzanych przez siebie ludzkich dusz, lecz jego działania nie zna, nie zna w tym sensie, że nie może przewidzieć, jakie efekty ono przyniesie. Gdyby znał sposób działania wolnej woli, to wolna wola musiałaby być pojęta jako mechanizm przyczynowy, którego funkcjonowanie da się przewidzieć.

³ C.D. Broad w następujący sposób definiuje istotę ‘czystego’ mechanizmu: „Thus the essence of Pure Mechanism is (a) a single kind of stuff, all of whose parts are exactly alike except for differences of position and motion; a single fundamental kind of change, viz., change of position. Imposed on this there may of course be changes of a higher order, e.g., changes of velocity, of acceleration, and so on; (c) a single elementary law, according to which particles influence each other by pairs; (d) single and simple principle of composition, according to which the behavior of any aggregate of particles, or the influence of any one aggregate on any other, follows in a uniform way from mutual influences of the constituent particles taken by parts” (C.D. Broad, *The Mind and its Place in Nature*, Kegan Paul, London 1925, s. 45).

⁴ R. Ingarden rozważał możliwość istnienia systemów całkowicie izolowanych (odciętych), choć nie czynił tego w kontekście problemu wolności ludzkiej. Należy jednak sądzić, że gdyby istniała wolna wola we właściwie rozważanym sensie, to w pewnym aspekcie musiałby zostać uznana za system absolutnie izolowany: „Oczywiście, jeżeli przez ‘system zamknięty’ rozumie się absolutnie odcięty [od reszty] świata, to wtedy taki system w obrębie realnego świata nie jest możliwy. ‘Absolutnie odcięty’ zaś jest system, jeżeli przez cały czas jego istnienia, który w zasadzie musiałby być nieskończony, nie zachodzą żadne związki przyczynowe pomiędzy nim a otaczającym go światem, ani sam nie wywiera jakichkolwiek oddziaływań na ten świat. Samo istnienie takiego systemu nie byłoby wcale uwarunkowane przez istnienie jakiegoś stanu ‘zewnątrznego świata’. Jednak absolutnie zamknięty system jest niemożliwy, gdyż stanowiłby on w świecie, by się tak wyrazić, pewien świat dla siebie i nie dałoby się podać żadnej podstawy jedności tego świata” (R. Ingarden *Spór o istnienie świata*, t. 3: *O strukturze przyczynowej świata realnego*, PWN, Warszawa 1981, s. 111-112). Oczywiście, wolna wola ludzka ani nie jest systemem, ani też nie jest światem, lecz raczej swoistym i indywidualnym rodzajem siły. Jednak jako tego rodzaju siła musiałaby być w swym ‘pierwotnym impulsie’ absolutnie izolowana w sensie Ingardena, choć pozostawałaby ze światem realnym w różnorodnych związkach.

Po piąte, jak może wyglądać połączenie pomiędzy tym ‘mechanizmem’ a niematerialną duszą ludzką? Wydaje się bowiem, że inaczej nie możemy pojąć żadnego połączenia pomiędzy jakoś działającymi ‘sferami istnienia’ niż tak, że jedne wpływają przyczynowo na drugie – nawet jeśli p r z y c z y n o w o ś ć, o którą mogłoby chodzić, byłaby bardzo szczególnego rodzaju. Jeśli jednak wolna wola podlega jakiemś wpływowi kauzalnemu, to przestaje być wolna.

Po szóste, dochodzi do tego jeszcze problem, jak ten quasi-mechanizm jest zindywidualizowany w każdym człowieku lub w każdej duszy ludzkiej? Czy mamy wszyscy tę samą jakościowo wolną wolę, czy też każdy jest wyposażony w całkowicie tylko dla niego właściwe ‘urządzenie’?⁵

Po siódme, jeśli takie lub inne działania wolnej woli mają mieć rozstrzygające znaczenie dla zbawienia lub potępienia każdej osoby, to co z istotami ludzkimi, które zmarły jako dzieci, co z osobami, które nie mają wystarczającego rozeznania świata, aby w ich wypadku można było mówić, że używają swojej wolności (wolnej woli).

Po ósme, aby można było mówić, jak to się często dzieje, o używaniu wolności lub wolnej woli, to wolna wola musiałaby być czymś różnym od samego podmiotu, który jej używa, ale jeśli tak jest, to czy podmiot ten podejmuje wolną decyzję użycia wolnej woli, czy też ‘uruchomienie’ tego działania dokonuje się jakoś inaczej. Stąd zaś – być może – należałoby uznać, że podejmujący decyzje podmiot jest raczej własną wolną wolą, niż że jej dobrze lub źle używa.

Wniosek z tak opisanego stanu rzeczy chciałbym wyciągnąć następujący. Istnieje bardzo wiele racji na rzecz tego, że wolna wola (wolność) w wyżej opisanym sensie nie tylko nie istnieje, lecz że jest czymś wręcz prawie niemożliwym. Zdaję sobie sprawę, iż wiele osób powie, że w takim razie jesteśmy marionetkami, determinowanymi w swoich działaniach albo przez świat fizyczny, albo przez nasze duchowe natury (przez nasze dusze), które zostały stworzone przez Boga. Wielu też stwierdzi, że z tego, iż nie możemy zrozumieć, na czym polega wolna wola, nie wynika, że jest ona niemożliwa, bo, ogólnie rzecz biorąc, z tego, że czegoś nie możemy zrozumieć, nie wynika, że to coś jest niemożliwe, a jednocześnie na rzecz istnienia wolnej woli świadczą fenomeny poczucia zasługi i poczucia winy, świadczy o tym istnienie doświadczenia wewnętrznego, w obrębie którego bezpośrednio doświadczamy niezdeteminowania przez coś od nas różnego. Wielu doda do tego i ten argument, że podważając istnienie wolnej woli, podważamy tym samym podstawy funkcjonowania ludzkiego prawodawstwa, podstawy ocen, wychowania itd. W tym właśnie punkcie jeszcze raz ujawnia się to, o czym wspominałem, iż wydaje się nie istnieć żadne inne rozwiązanie niż następująca

⁵ N. Hartmann widział wyraźnie ten problem, gdy w swojej *Etyce*, po dokonaniu analiz dotyczących specyficznego sposobu warunkowania, za który uznał ludzką wolność, a więc po analizach ukazujących relację wolności ludzkiej do fizycznych łańcuchów przyczynowych oraz do powinnościowego ‘wezwania’ ze strony tego, co pozytywnie wartościowe, stwierdził, że jednak w wyniku wszystkich tych rozważań właściwy rdzeń problemu nadal pozostał założony, to znaczy założona jest właściwa istota indywidualnej wolności (*das eigentliche Wesen der individuellen Freiheit*); por. N. Hartmann, *Ethik*, Walter de Gruyter, Berlin 1949, s. 789.

alternatywa: albo uznamy istnienie wolnej woli, albo stwierdzimy, iż jesteśmy w aspekcie naszych decyzji produktem czegoś od nas niezależnego, na co nie mamy żadnego wolnego wpływu.

Stanowiska

Współcześnie dyskutowane stanowiska, dotyczące relacji pomiędzy wolną wolą (wzgl. wolnością) a wszechwiedzą Boga bywają dzielone na cztery rodzaje.⁶ ‘Twardy’ determinizm uznaje, że wszystkie działania są ostatecznie zdeterminowane przez zdarzenia zewnętrzne w stosunku do działających podmiotów, a więc, że podmioty te nie mają żadnej przyczynowej kontroli nad swoimi działaniami. Tego rodzaju rozwiązanie pasuje jednak nie tylko do stanowisk uznających, że to Bóg określa wszystko, co się dzieje w świecie, lecz także do koncepcji poza-teistycznych, które twierdzą, iż musimy przyjąć, że wszystko, co dzieje w świecie, da się wyjaśnić, jeśli nie przez aktualną, to na pewno przez przyszłą fizykę, a ludzie i ich działania nie różnią się niczym od procesów zachodzących w świecie pozaludzkim. Należy jednak zwrócić uwagę, że gdy rozważymy tę kwestię z punktu widzenia teistycznego, to działania, o których mowa, dotyczyć muszą przede wszystkim tzw. działań wewnętrznych, to znaczy decyzji, gdyż jeśli Bóg widzi ‘wnętrze’ człowieka, to tym, co dla Niego jest ważne, są decyzje duchowe (umysłowe), nie zaś to, jakie te decyzje będą miały skutki.

Drugim stanowiskiem jest *k o m p a t y b i l i z m*. Stanowisko to należy odnosić osobno do poglądów poza-teistycznych oraz teistycznych. W wypadku poza-teistycznych stanowisk materialistycznych, głoszących zupełność eksplanacyjną fizyki (aktualnej lub przyszłej), kompatybilizm będzie polegał na tezie, że aby można było mówić o wolnej woli wystarczy, aby podmiot decydował i działał tak, jak chce. Wolność chcenia jest właściwym pojęciem wolności i nie ma znaczenia, czy ostatecznie jest tak, że wszelkie intencje do działania oraz wszelkie faktycznie podjęte decyzje są wynikiem poprzedzających je fizycznych łańcuchów przyczynowych, rozgrywających się w ciele, systemie nerwowym i mózgu. Ważne jest to, że można robić to, co się chce, choć być może nasze chcenia są pochodne od czegoś innego niż my sami.

Kompatybilizm głoszony w kontekście teistycznym jest koncepcją bardziej skomplikowaną niż poprzednie rozwiązanie. W tym wypadku twierdzi się, że Bóg, będący pierwszą przyczyną wszystkich rzeczy, zdarzeń i procesów, jest też ostatecznym czynnikiem determinującym człowieka, lecz to nie niszczy autentycznej ludzkiej wolności. Bóg bowiem nie tylko określa, co zacznie i przestanie istnieć, lecz także determinuje *modus* wszystkich zdarzeń, a w tym i to, czy pewne

⁶ Por.: Th.P. Flint, *Providence*, [w:] Ch. Taliaferro, P. Draper, Ph.L. Quinn (eds.), *A Companion to Philosophy of Religion*, Second Edition, Wiley-Blackwell, Oxford 2010, s. 329-336; *idem*, *Divine Providence. The Molinist Account*, Cornell University Press, Ithaca and London 1998.

zdarzenia są wolne, czy takie nie są. Zwolennicy tego podejścia twierdzą, że bez działania Boga wszystkie nasze decyzje byłyby konsekwencjami poprzedzających je łańcuchów przyczynowych. Gdy ludzki podmiot spełnia wolne akty, to jednocześnie Bóg współdeterminuje każdy taki akt i w ten sposób zapewniona zostaje ludzka wolność oraz kontrola ze strony Boga.

Interpretuje się to albo tak, że nasze decyzje, aby były wolne, muszą pozostać w zasięgu naszej bezpośredniej kontroli, a tego rodzaju kontrola jest w pełni zgodna z istnieniem Boga jako pierwszej przyczyny.

Według innej interpretacji, jeśli Bóg istnieje poza czasem, to nie ma sensu twierdzić, że On wie coś uprzednio, że dysponuje przedwidzą. Bóg ma natomiast pozaczasową świadomość wszystkiego, co jest w czasie. Skoro zaś cały argument z przedwidzcy opierał się na założeniu, że Bóg jest w czasie, a więc, że rok temu już wiedział, co wybiorę, lody czy lemoniadę, to argument ten zostaje całkowicie pozbawiony mocy właśnie przez zwrócenie uwagi na Bożą wieczność.

W odróżnieniu do twardego determinizmu i kompatybilizmu tzw. l i b e r t a - r i a n i z m twierdzi, że istnieją wolne działania i że żadne działanie tego rodzaju nie może być zdeterminowane przez coś, co leży poza przyczynową kontrolą podmiotu podejmującego decyzje. W kontekście poza-teistycznym stanowisko to trudne jest do oceny, gdyż należałoby odrzucić zupełność eksplanacyjną fizyki, a więc przyjąć, iż mogą istnieć działania w świecie fizycznym, które nie pochodzą z przyczyn fizycznych oraz że działania tego rodzaju nigdy nie dadzą się wyjaśnić czysto naturalnie.

W kontekście teistycznym za libertarianizm uważa się tzw. m o l i n i z m.⁷ Według interpretacji molinistycznej Bóg dysponuje trojakim rodzajem wiedzy: (a) wiedzą naturalną, to znaczy wiedzą na temat prawd koniecznych, które nie pozostają pod Jego kontrolą; (b) wiedzą wolną, która dotyczy prawd niekoniecznych, w stosunku do których Bóg ma pełną kontrolę; (c) oraz wiedzą pośrednią (*scientia media*), która odnosi się do kontrfaktycznych sądów, opisujących wolne działania wszystkich stworzonych osób. Bóg wie, jeszcze przed decyzją stworzenia tych lub innych osób, jak każda z nich będzie działała w sposób wolny, gdy zostanie umieszczona w określonych okolicznościach. Bóg zatem wie, co wybiorę w ciukierni, i wie to przed aktem stworzenia, wie zaś to na podstawie znajomości mojej indywidualnej istoty. Kontrfaktyczne sądy, opisujące wolne działania stworzonych osób, wyrażają prawdy kontyngentne, gdyż żaden z podmiotów działających nie czuje się przymuszony przez okoliczności do działania w ten lub w inny sposób. Jednocześnie jednak tego rodzaju sądy nie pozostają pod kontrolą Boga, gdyż to nie od Niego zależy, jakie decyzje podejmą wolne podmioty. Stąd wiedza pośrednia ani nie jest wiedzą naturalną, ani wiedzą wolną, lecz leży pomiędzy nimi. Bóg dysponuje pre-wolicjonalną wiedzą pośrednią, to znaczy ją zanim podejmie

⁷ Chodzi tu koncepcję pochodzącą od nazwiska Louisa de Moliny, a sformułowaną przez niego w pracy wydanej w 1595 r. pt. *Liberi arbitrii cum gratiae donis, divina praescientia, providentia, praedestinatione et reprobatione Concordia*.

decyzję o stwarzaniu, choć uprzedniość tej wiedzy musi być raczej logiczna niż czasowa, gdyż według tradycyjnego podejścia, które molinizm akceptuje, Bóg nie istnieje w czasie. Kierując się wiedzą pośrednią, Bóg wybiera spośród możliwych światów i osób w nich żyjących tak, aby osiągnąć swoje cele.

Czwarte stanowisko nie ma odpowiedników w kontekście poza-teistycznym. Jest to *libertariański rewizjonizm*, a jego zwolennicy przyjmują istnienie wolności w sensie libertariańskim, lecz ze względu na trudności pogodzenia ludzkiej wolności z pojęciem Opatrzności dążą do zmodyfikowania tradycyjnego pojęcia Boga. W szczególności zaś krytykują rozwiązanie molinistyczne twierdząc, że Bóg nie może znać prawdziwości kontrfaktycznych sądów warunkowych, gdyż aby znać tę prawdziwość, musiałby znać fakty, a przed stworzeniem określonych osób oraz przed ich wolnymi decyzjami takie fakty nie mogą istnieć. Nic nie może uczynić kontrfaktycznych sądów warunkowych prawdziwymi, zanim tego nie dokonają osoby działające w świecie. Bóg bez wiedzy pośredniej może zatem wiedzieć tylko z pewnym prawdopodobieństwem, jak będą działały wolne istoty. Tę tylko prawdopodobną wiedzę Boga libertariańscy rewizjoniści uważają jednakże za zaletę, gdyż, jak twierdzą, tradycyjny teizm powstał w wyniku zbytniej hellenizacji biblijnego obrazu Boga, to znaczy nadmiernie podkreślał Jego suwerenność i Jego pełną kontrolę nad wszystkim, co dzieje się w świecie. Bóg, który dysponuje wyłącznie wiedzą prawdopodobną, nadal jednak ma duże możliwości przewidywania oraz kontroli, lecz nie takie, które sprawiają, że stwarzane przez Niego osoby stają się marionetkami. Według zwolenników tego rozwiązania tylko z takimi podmiotami Bóg może wchodzić w autentyczne relacje interpersonalne.

Zanim przejdę do przedstawienia innego niż omówione wyżej rozwiązania, chciałbym zwrócić uwagę na stanowisko Immanuela Kanta w kwestii przyrodniczego determinizmu i wolnej woli. Oficjalnie przez niego głoszony agnostycyzm, jeśli chodzi o możliwość teoretycznego wykazania istnienia Boga, a szczególnie jego agnostycyzm, dotyczący rozstrzygnięcia na podstawie doświadczenia wewnętrznego, czy istnieje niematerialna dusza, czy też raczej jedynym fundamentem naszej świadomości i naszego umysłu są mózg i system nerwowy, zasłania niejako to, co Kant twierdził na temat wolności i determinizmu. Zazwyczaj mówi się, że Kant nie uznawał możliwości wolności w świecie zjawisk, ale za to uznawał jej możliwość w *świecie noumenalnym*, podkreśla się jednak, że całą tę kwestię uznał za antynomię, a więc za sytuację teoretyczną, w której za tezę i za antytezę wydają się świadczyć jednakowo mocne racje.⁸ Jednak Kant podał rozwiązanie dla tej antynomii, a rozwiązanie to widział w odróżnieniu podmiotu

⁸ „Teza: Przyczynowość zgodna z prawami przyrody nie jest jedyną [przyczynowością], z której dadzą się wyprowadzić wszystkie zjawiska w świecie. Dla ich wyjaśnienia trzeba jeszcze koniecznie przyjąć przyczynowość [dokonującą się] przez wolność. Antyteza: Nie istnieje wolność, lecz wszystko w świecie dzieje się jedynie wedle praw przyrody” (I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, PWN, Warszawa 1986, t. II, s. 185 [A445/B473]).

empirycznego (zjawiskowego) oraz podmiotu noumenalnego. O tym drugim podmiocie napisał:

Ten to podmiot działający nie podlegałby żadnym warunkom czasowym co do swego charakteru dającego się jedynie pojąć, albowiem czas jest tylko warunkiem zjawisk, nie zaś rzeczy samych w sobie.⁹

Mylące może okazać się tu użycie słowa ‘charakter’. Kant odróżniał ‘charakter empiryczny’, czyli to, jak się sobie przedstawiamy w doświadczeniu wewnętrznym, od ‘charakteru inteligibilnego’, to znaczy takiego, którego teraz nie możemy doświadczać (nie da się go doświadczyć, ale da się go ‘pojąć’), lecz który jest naszym właściwym charakterem, to znaczy charakterem należącym do podmiotu noumenalnego? Kant oczywiście nie przyjmował, że w każdym z nas istnieją dwa podmioty, lecz należy to tak interpretować, iż podmiot empiryczny i jego ‘charakter’ jest pewnym sposobem prezentowania się podmiotu noumenalnego.

W odniesieniu do charakteru dającego się jedynie pojąć, w stosunku do którego tamten jest tylko **schematem zmysłowym** [wyróżnienie – S.J.], nie jest więc ważne żadne ‘przedtem’ ani ‘potem’, a każda czynność bez względu na stosunek czasowy, w którym pozostaje do innych zjawisk, jest bezpośrednim skutkiem dającego się jedynie pojąć charakteru czystego rozumu. Tym samym postępuje on swobodnie (*frei*) nie będąc określonym w sposób dynamiczny w łańcuchu przyczyn występujących w przyrodzie przez powody zewnętrzne lub wewnętrzne (*Gründe*), lecz co do czasu wcześniejsze. Owey zaś wolności nie można uważać wyłącznie negatywnie za niezależność od warunków empirycznych [...] lecz trzeba ją także pozytywnie nazwać zdolnością do zaczynania samemu z siebie szeregu zdarzeń.¹⁰

Na koniec swojego rozwiązania antynomii konieczności przyrodniczej i wolności Kant stwierdził, co następuje:

Dlaczego jednak charakter dający się jedynie pojąć dostarcza przy danych okolicznościach właśnie tych zjawisk i tego charakteru empirycznego, to przekracza w równej mierze wszelką zdolność naszego rozumu do dania na to odpowiedzi, a nawet wszelkie uprawnienie choćby tylko pytania.¹¹

Gdy więc ktoś złośliwie kłamie (przykład Kanta), to przyczyną tego działania (*causa noumenon*) jest podmiot noumenalny, jednak samo to działanie ukazuje się jako należące do empirycznego charakteru tej osoby i z niego pochodzące (*causa phaenomenon*). Dlaczego jednak określone podmioty noumenalne wywołują w świecie zmysłowym (w świecie realnym, jak powiedziała by cytowany wyżej Ingarden) takie a nie inne działania, tego nie tylko nie możemy wiedzieć, ale według Kanta nawet nie wolno nam postawić tego rodzaju pytania. Należy też zwrócić uwagę, że ostatecznie ‘wolność’ (wolną wolę) Kant rozumiał jako ‘przyczynowość wolności’, to znaczy wolne jest to działanie, które nie pochodzi z warunków rozciągniętych w czasie, lecz którego przyczyną jest podmiot noume-

⁹ *Ibidem*, t. II, s. 283 (A540/B568).

¹⁰ *Ibidem*, t. II, s. 296-297 (A553/B581 – A554/B582).

¹¹ *Ibidem*, t. II, s. 300 (A557/585).

nalny. Płynie stąd wniosek, że skoro podmioty noumenalne istnieją poza czasem, to wszystkie wybory, które obserwujemy empirycznie, zapadły już ‘przed wiekami’.

Inny sposób istnienia

Rozwiązanie problemu wolności i wszechwiedzy Boga, które chciałbym przedstawić, nie bierze się z inspiracji myślą Kanta, lecz w pewnych punktach jest z nią zbieżne, a polega na tezie, że nasze działania nie pochodzą z niedającej pojąć się ‘wolnej woli’, lecz że pochodzą one z naszej rzeczywistej i ostatecznej natury. Natura ta istnieje jednak w takich okolicznościach, które przekraczają wszelkie pojęcia pasywnej determinacji.¹² Teraz jednak, żyjąc w świecie, to znaczy doświadczając czasu tak, jak go faktycznie doświadczamy, nie widzimy naszej prawdziwej natury, a wszystkiego doświadczamy w ‘krzywym zwierciadle’. Pochodną tego aktualnie ‘pół-jasnego widu’ jest głównie nasze doświadczenie wewnętrzne, w którym prezentujemy się sobie samym jako istoty nieprzymuszone do takich lub innych działań, a w tym też nieprzymuszone do działań nawet przez własną naturę. Jednak to doświadczenie i świata i czasu i siebie, jest tylko pozaczasowym fragmentem naszego właściwego sposobu istnienia.

Jak poprzednio starałem się ukazać, problem ludzkiej wolności polega na tym, aby nie ulec kuszeniu światem, a dokładniej rzecz biorąc, kuszeniu posiadaniem świata przez nasze ‘ja’. Wszechwiedzącego Boga nie interesuje, co wybiorę w cukierni, czy lody, czy lemoniadę, interesuje Go tylko ten jeden wybór. Czy jesteśmy wolni w tym wyborze? I tak i nie. Jesteśmy wolni o tyle, o ile nie czujemy się przymuszeni, o tyle, o ile nie mamy doświadczenia bycia przymuszonymi. Z drugiej strony, nie jesteśmy wolni w tym sensie, że nie wiemy, kim jest Bóg, nie mamy, co do tego właściwego i pełnego rozeznania.

Weźmy pod uwagę taki przykład. Ktoś ma oddzielić kule amarantowe od karminowych. Niczym nie przymuszony decyduje się na poszczególne wybory. Okazuje się jednak, że oświecenie było tak zaaranżowane, iż żadna z kul nie była ani amarantowa ani karminowa, choć można było powiedzieć, że wszystkie były czerwone. Czy osoba ta wybierała w sposób wolny. I tak i nie. Wybierała niczym nie przymuszona w swoich poszczególnych decyzjach, lecz z drugiej strony nie, gdyż, podlegając złudzeniu, którego sobie nie uświadamiała, nie miała poprawnego rozeznania, co do tego, co wybiera. Podobnie jest z wolnością ludzką kuszoną światem. Do pewnego stopnia wiemy, co wybieramy, gdy wybieramy świat, a odrzucamy Boga, ale tylko do pewnego stopnia, ponieważ gdybyśmy, jak Jezus z Nazaretu, mieli nie przesłonięty obraz Boga, wtedy nigdy nie wybralibyśmy świata.

¹² Wyrażenie ‘pasywna determinacja’ ma się odnosić do wszystkich rodzajów rozciągniętego w czasie określenia jednych przedmiotów przez inne przedmioty.

Czy można wybierać pomiędzy, przyjmijmy, przekonaniem, że dwa dodać dwa jest cztery, a przekonaniem, że dwa dodać dwa jest pięć. Wydaje się, że tu nie ma wyboru, jeżeli wybór ma być czymś, co jest umotywowane względem rozumu. Jednocześnie jest tu wybór, ponieważ nie ma żadnego przymusu. Widzimy z oczywistością, że pierwszy stan rzeczy i pierwsze przekonanie są prawdziwe, podczas gdy drugi stan rzeczy i drugie przekonanie są fałszywe. Możemy wprawdzie wybrać ten drugi stan rzeczy lecz wtedy w ogóle nie będzie chodziło o wybór, lecz o k a p r y s , o przysłowiowe odmrożenie sobie ucha na złość babci.

Stworzenie każdej poszczególnej osoby, każdej poszczególnej duszy, oznacza umieszczenie jej w czasowo rozciągniętym świecie. Jednak z punktu widzenia wieczności stworzenie nie dokonuje się w żadnym momencie czasu, a to ze względu na samo pojęcie wieczności. Stworzenie, które jest ‘obudzeniem’ do doświadczania świata i światowego czasu, nie oznacza jednak żadnej preegzystencji, chyba że tylko w tym sensie, iż idee dusz ludzkich zawsze istniały w umyśle Boga. Stąd należy przyjąć, że gdy w doświadczeniu wewnętrznym obserwujemy nasze stany mentalne, a w tym także nasze decyzje, to obserwujemy je z punktu widzenia wieczności, w której już teraz żyjemy. To jest tak, jakbyśmy będąc całkowicie dorośli, mogli obserwować własne dzieciństwo, własną młodość. Obserwując własne decyzje z młodości nie wiedzielibyśmy jednak, że już jesteśmy dorośli, gdyż nasza aktualna dorosłość byłaby przed nami w jakiś sposób zakryta. Gdyby nasza dorosła świadomość została przed nami nagle odsłonięta, to musielibyśmy np. powiedzieć, że w sposób wolny wyrwaliśmy koledze wiaderko w piaskownicy, gdyż nie czuliśmy się przymuszeni ani aby wyrwać, ani aby nie wyrwać. Jednakże z punktu widzenia ‘oślnienia’ naszą dorosłą wiedzą o sobie samych i o świecie stwierdzilibyśmy, że w dzieciństwie nasze decyzje nie były decyzjami wolnymi, gdyż nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak mało są warte plastikowe wiaderka. Czy można tę analogię przenieść na sytuację pomiędzy życiem wiecznym, w którym już teraz jesteśmy – lub inaczej mówiąc – które już w tej chwili jest między nami, a naszymi aktualnymi nieprzymuszonymi decyzjami.

Życie wieczne, jak sądzę, będzie, m.in., odsłonięciem tego, w jaki sposób wszystkie nasze działania wypływają z naszej i n d y w i d u a l n e j i s t o t y.¹³ Świadomość siebie, którą dysponujemy aktualnie, jest nie tylko dlatego ‘krzywym zwierciadłem’, ponieważ nie pozwala widzieć rzeczy, które staną się widoczne w chwili przejścia do życia wiecznego, lecz także dlatego, że nie widzi ona naszej prawdziwej i wysoce zindywidualizowanej natury. Zobaczenie własnej indywidualnej istoty będzie jednocześnie z zobaczeniem własnej unikalnej relacji do wszystkich napotykanych przedmiotów i osób. Nie ma, jak mi się wydaje, innego ogólnego określenia na nazwanie tego doświadczenia niż słowo ‘sympatia’ lub słowo ‘miłość’, lecz słowa te są puste w tym znaczeniu, że tylko wskazują na każdorazowo inne doświadczenie relacji do określonego przedmiotu lub osoby.

¹³ Por.: S. Judycki, *Bóg i inne osoby. Próba z zakresu teologii filozoficznej*, W drodze, Poznań 2010.

Życie wieczne osób ludzkich rozumiem jako istnienie w nieskończonym czasie, lecz doświadczenie czasu będzie miało inną strukturę niż ma obecnie. W pewnym sensie czas przestanie istnieć, gdyż nic nie będzie nadchodziło z przyszłości, czego relacji do naszej indywidualnej istoty nie rozumielibyśmy, do czego nie czulibyśmy sympatii. Nic nie będzie nadchodziło z przyszłości, czego od razu nie kochalibyśmy. W tym znaczeniu każda nowa faza strumienia świadomości będzie odkrywaniem tego, co już jest znane.

Przeszłość również utraci znaczenie, gdyż nic z tego, co jest dane w przypomnieniach, nie będzie nosiło znamienia czegoś bezpowrotnie utraconego: każda przypominana przeszłość będzie nosiła na sobie znak ciągle obecnej relacji pomiędzy naszą indywidualną istotą a minionym doświadczeniem określonego przedmiotu lub osoby. Chociaż więc nie przestaną funkcjonować trzy 'ekstazy' czasu, to jednak wszystko będzie permanentnie dostępne, a stąd też będzie ciągle obecne, będzie doświadczane jako trwające w jednej teraźniejszości. Gdy będziemy wiedzieli, na czym polega nasza relacja do każdej rzeczy, do każdej osoby, gdy będziemy czuli sympatię z każdym przedmiotem i każdą osobą, to zniknie potrzeba intymności, a w jej miejsce pojawi się dążenie do udzielania siebie i do doświadczania innych osób oraz wytworów ich działania. Pełna komunikacja pomiędzy osobami oraz pomiędzy osobami a światem będzie zakładała możliwość doświadczania, jak działania i wytwory innych osób pochodzą z ich indywidualnych istot. Będzie to doświadczenie podobne do bezpośredniego oglądania procesu stwarzania. Tylko śladem tego doświadczenia są przeżycia wielkich artystów, gdyż tworząc nie widzą oni 'jak' wpływu swoich dzieł z niepowtarzalnych istot, którymi naprawdę są.

Jeśli ten obraz trafnie opisuje pewien istotny aspekt życia wiecznego, a musimy założyć, że jest on jakoś trafny, jeśli w ogóle podejmujemy zagadnienie relacji pomiędzy wszechwiedzą Boga a wolnością osób ludzkich, i podejmujemy je nie z jakiegoś wypreparowanego punktu widzenia, lecz biorąc pod uwagę niejako pełny rynsztunek innych przekonań należących do chrześcijaństwa. W takim wypadku alternatywa: albo wolna wola, albo determinizm, nie będzie alternatywą rozłączną. Żyjąc teraz w świecie i w czasie jesteśmy w tym sensie wolni, że w bardzo wielu przypadkach nie czujemy się przymuszeni w naszych decyzjach. Z drugiej jednak strony, nasze decyzje nie są wolne, gdyż nie dysponujemy pełną wiedzą odnoszącą się do tego, kim jest Bóg i na czym polega życie wieczne osób ludzkich. Nasze aktualne decyzje wypływają z naszej natury, lecz natura ta już żyje w wieczności, a decyzje, które teraz podejmujemy, są skrzywionym przez naszą zamgloną wiedzę refleksem od zawsze istniejących relacji pomiędzy osobami żyjącymi w wieczności.

Żyjąc teraz, jesteśmy w podobnej sytuacji, w której są ludzie niewidomi, zmuszeni poznawać twarze bliskich sobie osób tylko za pomocą dotyku. Dotykając się w ciemności, robimy sobie często krzywdę, nie widzimy siebie w pełni, nie widzimy właściwego i prawdziwego charakteru relacji pomiędzy osobami. 'Tańcząc'

w ten sposób w ciemności, czasami czujemy, że ona nas pociąga, że chcielibyśmy w niej pozostać. W obrębie życia wiecznego nikt jednak nie dokonuje już żadnych wyborów. Gdy teraz ktoś decyduje się na to lub owo, to traci inne możliwości, nie mówiąc o tym, że nasze zdolności, miejsce, w którym się urodziliśmy i żyjemy, skończona długość życia, powodują ograniczenie naszego sposobu istnienia i działania. W wieczności nic jednak nie zostaje utracone, gdyż nie ma ona końca i jest ciągłą nowością. Czy jednak z tego nie wynika, że w dziedzinie życia wiecznego w rzeczywistości wolna wola nie istnieje? Na to, jak sądzę, należy odpowiedzieć, że prawdziwa wolność polega na całkowicie przemienionych relacjach pomiędzy stworzonymi osobami.

Na koniec jednak pozostaje najbardziej niepokojąca wielu kwestia: czy z powyżej przedstawionej koncepcji miałyby wynikać, że wszyscy, to znaczy wszystkie osoby empiryczne, zostają zbawione lub – w związku z tym, co zostało stwierdzone – że wszystkie osoby empiryczne są już zbawione. Do tego dołącza się również następujące pytanie: czemu miałyby służyć owo ‘kuszenie światem’, skoro wszyscy muszą przejść tę próbę pozytywnie? Mniemam jednak, że istnieje realna możliwości potępienia, a ma ona miejsce wtedy, gdy osoby całkowicie ‘zatapiają’ się w świecie, gdy identyfikują się ze światowym obrazem siebie. Identyfikują się ze swoją maską, którą teraz prezentuje im ich własne doświadczenie wewnętrzne. Jako takie zostają potępione i piekło pełne jest takich masek.

Doświadczenie świata i ‘kuszenie światem’ potrzebne są natomiast po to, aby życie wieczne mogło rozgrywać się autentycznie, gdyż, jak by to było, gdyby żyjące wiecznie osoby nie znały z bezpośredniego doświadczenia, czym jest ta druga możliwość, to znaczy, czym są skończoność, śmierć, cierpienie, poczucie beznadziejności, a nawet, czym jest zło, rozumiane jako akty złej woli. Te doświadczenia stają się składnikami każdej osoby we właściwy dla niej sposób. Wszechmocny Bóg nie może nam tylko tego opowiedzieć, lecz musimy tego doświadczyć bezpośrednio. Po to potrzebny, jest nam ów „lot przedlotny”, aby jeszcze raz użyć sformułowania ze *Snu srebrnego Salomei*.

Czy jednak niektórzy mogą nie sprostać ciężarowi tego doświadczenia? Czy zatem potępione mogą zostać nie tylko nasze światowe role i postacie, czyli, jak się już wyraziłem, nasze maski, lecz czy potępienie może również dotyczyć niektórych osób po prostu. Nie jest to wykluczone, ale jest to uzależnione od wszechwiedzy Boga, która decyduje o tym, co z nieskończonej sieci relacji pomiędzy osobami powinno istnieć wiecznie, a co jest tylko p o z o r e m . Wszechwiedzący Bóg zna zatem wszystko, a w tym wszystkie nasze decyzje spełniane w czasie światowym, w którym żyjemy, a mimo to jednak prawdziwa wolność istnieje.

Stanisław Judycki
**Temptation and Free Will. A Solution to the Problem of the Relationship
Between Human Free Will and God's Omniscience**

Abstract

The article aims to show that none of the today discussed positions concerning the relationship between human free will and God's omniscience—determinism, compatibilism, molinism and libertarianian revisionism—is an adequate solution and proposes a position to some extent resembling Kant's solution to his Third Antinomy, where he made the distinction between subject as *causa phenomenon* and subject as *causa noumenon*. God possesses not only an absolute knowledge concerning all processes and events in the world, but He also has a full knowledge concerning what all human subjects will decide to do. Nevertheless, His absolute knowledge in this sense is compatible with human freedom, because 'real freedom' is 'located'—as a causality of freedom—in individual human natures which already exist in eternity and of which our actual inner experience gives us only a 'sensual scheme' (Kant). Human persons are tempted by different life experiences which they receive, i.e. they are tested by God and it cannot be excluded that some of these personal essences will turn out to be only illusory and in this sense will be condemned. For all other persons worldly experience was planned by God as a necessary element of their future eternal life.

Keywords: God, omniscience, freedom, determinism, eternal life, persons.